

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chełm, II wojna światowa, okupacja niemiecka, zaopatrzenie, żywność, kartki, czarny rynek, handel wymienny, życie codzienne, Niemcy, rewizje

Zaopatrzenie w czasie okupacji

Były przydziały żywności. Ja w jajczarni pracowałem, to można było jakiś procent ograniczony tak zwanych tłuczek [zatrzymać], te jajka na eksport czy na front nie mogły pójść, bo były pobite, myśmy często sami bili je celowo, żeby można było ludności [polskiej] odsprzedać za grosze. Zaopatrzenie było bardzo słabe, stąd też kwitł taki handel [czarnorynkowy], odważniejsi ludzie, tacy bardziej przedsiębiorczy, potrafili zdobyć przemysłowe rzeczy, jakieś ubrania, jakieś materiały, chustki na głowę kobiece, potrafili gdzieś tu, tam, ówdzie zdobyć, bo były takie sklepy na Bezugsscheiny, dostawało się tam tak zwane Bezugsschein, przydział tego artykułu czy innego. I ci, powiedzmy, miejscy ludzie, tacy bardziej przedsiębiorczy zdobywali te materiały, wychodzili w jakiś tam sposób poza miasto do tej czy innej wsi i tam na wsi po prostu to sprzedawali albo była wymiana, coś za coś, więc często wracali z połaciami jakiegoś mięsa czy słoniny. I w ten sposób się wspomagano, ci ludzie odważniejsi, bardziej przedsiębiorczy, zdobywali żywność, zdobywali mąkę, kaszę, mięso, tak zwaną rąbankę. I tam było coś za coś, oni z kolei to w jakiś sposób przynosili, przeważnie piechotą czy furmanką gdzieś tam jakimiś bocznymi drogami i po prostu, zwyczajnie handlowali między nami. Więc tak pomiędzy sobą, powiedzmy, te rzeczy zdobywano, czy kupowano w handlu wymiennym. I to miało miejsce dość długo. No, nie raz, nie dwa i pociągami ktoś tam jechał, to akurat wkroczyli Niemcy, kilka przypadków było takich, że rewizja była. No to ktoś tam wiozł akurat parę kilogramów mięsa, to zależało gdzie, dostał po gębie porządnie i to mięso jemu Niemcy [zabrali], jeżeli to był Wehrmacht, inaczej gestapo się zachowywało. Tak że tutaj wyzwoił się jakiś taki, powiedzmy, spryt życiowy, zmusiło do tego życie. Niektórzy nie potrafili osobiście, ja nie potrafiłem tego robić, bo to mi nie odpowiadało, nie lubiłem tego, ale znałem wiele osób, które w ten sposób dorabiały sobie do życia, nie szkodząc, rzecz jasna, nikomu, czy sobie nie szkodząc, chociaż ryzyko było wielkie. No, przeważnie im te artykuły spożywcze zabierano, czasami zatrzymano

kogoś, ale jakichś takich specjalnych to ja nie znam przypadków, gdzie by za ten taki handel był ktoś niszczoney. Często zabierali Niemcy sobie i mieli z tego czysty zysk, też życiowe potrzeby załatwiali. Czy bimber na przykład, chociaż im dawano, powiedzmy, na wyprawy, na jakieś akcje, ten oddział dostawał odpowiednią ilość alkoholu, ale bimber oni chętnie odbierali, mięso chętnie odbierali, bo mieli zakąskę. A w sklepach były, jak mówię, te przydziały artykułów najbardziej potrzebnych w niewielkiej, szczupłej ilości, to nie wystarczało, stąd też taki handel podziemny bardzo kwitł, myślę, że to w całej Polsce, w całej Generalnej Guberni, a nie tylko w Chełmie, że wszędzie ludzie byli sprytniejsi, którzy w [tamtej] sytuacji potrafili korzystać, pomagając innym, czy stwarzając warunki życiowe dla innych, pomagali sobie z własnego interesu. To nie była jakaś akcja ideologiczna według mnie, to był zwykły, czysty interes handlowy, coś za coś. Niewinnie, ale handel.

Ja osobiście od tych handlarzy nie żądałem [towarów], bo moja sytuacja była inna, przywożono do jajczarni w każdy wtorek ileś tam set jaj i któregoś z gospodarzy jeżeli zapytałem, czy on mógłby mi, powiedzmy, kupić gdzieś tam na wsi kilogram mięsa czy dwa kilogramy, to bywały przypadki, że oni to przywozili, ja kupowałem bezpośrednio od tego pracownika danej spółdzielni spożywców w terenie, tak że z tymi handlarzami ja nie miałem w ogóle nic wspólnego. Rzadko to robiłem, ale czasami gdzieś tam któregoś z gospodarzy, któremu wierzyłem do końca, [prosiłem]. Jakoś człowiek jednemu zaufa do końca, [wobec] drugiego, chociaż on jest absolutnie niewinny niczego, ma się jakieś takie uprzedzenia i nie do każdego bym też z tych Polaków [się zwrócił, któryś] mógłby gdzieś coś powiedzieć, tak że nie do każdego mogłem się [zwrócić] według mnie, może to, co mówię, jest krzywdzące dla innych. Przeważnie Niemcy, jeżeli to popadło na Wehrmacht, na wojsko, że robili rewizję tu czy tam, to nie niszczyli ludzi. Oni zabierali to wszystko, ten prowiant, te artykuły, to mięso, ten drób, te jaja, te jakieś mączne, zbożowe artykuły, zabierali zwyczajnie i nie robili w wielu przypadkach z tego jakiejś sprawy.

Data i miejsce nagrania	2009-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"